Nr. 205. Dnia 26 lipca. Czwartek. Dnia 14 (26) lipca 1888 r.

KURJER WARSZAWSKI.

Dodatek poranny.

PRENUMERATA.

Kurjer Warszawski wychodzi w dni powszednie wieczorem, w niedziele i święta rano a nadto wychodzą stale w dni powszednie, z wyjątkiem dni poświątecznych dodatki poranne.

Warunki prenumeraty podane są w nagłówku numeru głównego.

Oddzielna przedpłata na dodatek poranny pzzyjmowaną być nie może.

Dziś: *Anny Matki N. M. P.*	Wschód słońca o godzinie 4 minut 11.	Wschód księżyca o godzinie 9 minut 49 w.	Poniedz. Abdona i Sennena M.
Piątek: Natalji Panny Męcz.	Zachód „ 8 „ 1.	Zachód „ 7 „ 45 r.	Wtorek: Ignacego Lojoli W.
Sobota: Innocentego Papieża.	Długość dnia godzin 15 „ 50.	Wysokość wody na Wiśle st. 2 c. 3.	Środa: Piotra w Okowach.
Niedziela: Marji i Serafiny P.	Ubyło „ „ 0 „ 53.	Dziś o godzinie 4-ej rano ciepła 15° R.	Czwartek: *N. M. P. Anielskiej.*

Redakcja, Administracja i Drukarnia: plac Teatralny nr 9. — Telefon Redakcji nr 126.—Telefon Administr. 141.

KALENDARZ.

Imiona słowiańskie: Dziś Mirosławy, jutro Wszebora.

Zgromadzenia: Kwartalna sesja urzędu starszych zgromadzenia brązowników. (Sala magistratu—6 po południu.)

Wystawy: Wystawa Towarzystwa sztuk pięknych. (Krak.-Przedm. № 15 —od 10-ej rano do 6-ej po południu.) — Salon artystyczny spółki malarzy i rzeźbiarzy warszawskich. (Plac Teatralny № 7 — od 10-ej rano do 6-ej wieczorem)— Wystawa obrazów Krywulta. (Hotel Europejski—od 10-ej rano do 6-ej po południu.)

Teatra: Letni: dziś „Marta", jutro „Sukcesorka", „Pan Benet" i „Wiecznie"; — Nowy: dziś „Córki na wydaniu" i „Bęben", jutro „Farinelli". (8 wieczorem.)

Teatrzyki: Wodewil: dziś „Pan Zołzikiewicz"; — Alhambra: dziś „Fikalski";— Bellevue: dziś „Wagabunda". (8 wieczorem.)

Ogród zoologiczny: ulica Bagatela. (Otwarty codziennie od 10-ej rano do wieczora.)

Lombard miejski: Gotówki w kasie lombardu do rozdania na zastawy znajduje się na dzień dzisiejszy rs. 1276 kop. 28½. (Pożyczki wydawane będą. Wykup i prolongata uskuteczuia się od 9-ej rano do 1-ej po południu i od 4-ej do 5-ej po południu.)

W sprawie „Przewodnika podatkowego".

Szanowny redaktorze!

W piątkowym numerze porannym pisma pańskiego ogłoszony został, uchwalony przez oddział Towarzystwa przemysłu i handlu w Łodzi, konkurs na podręcznik podatkowy.

Myśl to pod każdym względem szczęśliwa, a rzecz sama niezbędna.

Wszelako, jako dokładnie obeznany z istotą zadania, pozwolę sobie zrobić jedno przedwstępne zastrzeżenie: termin do złożenia pracy konkursowej (31-szy grudnia r. b.) jest niewystarczający.

Z jednej strony, różnorodność istniejących w naszym kraju podatków, opłat, poborów dawnego i nowego autoramentu wymaga skrzętnego zbadania każdej oddzielnej materji; z drugiej — niezależnie już od licznych a obszernych, niezawsze jasnych i zrozumiałych instrukcyj, przez odnośne władze wydawanych, lokalne praktyki izb skarbowych, izb kontrolujących, urzędów powiatowych a nawet gminnych, wytworzyły tyle rozmaitości i tyle samoistnych poglądów administracyjnych, a co gorsza wymagań wykonawczych w jednej i tej samej kwestji podatkowej, że bez bliższego zaznajomienia się z temi praktykami i wymaganiami *quasi* autonomicznemi, bez poddania ich odpowiedniej krytyce porównawczej, rzecz cała nie byłaby dokładną.

Sama robota przygotowawcza, chociażby przez korespondencję załatwiana, sporo zająć musi czasu.

Dlatego też mniemam, że żądanie przedłużenia terminu konkursowego, właśnie dla sumiennego wywiązania się z zadania, jest usprawiedliwione.

Przytem nasuwa mi się jeszcze jedna uwaga: niewątpliwie pożądanem jest i korzystnem dla autora otrzymanie nagrody konkursowej, lecz tam, gdzie idzie o zadośćuczynienie potrzebie ogólnej o nić przewodnią dla błąkających się w labiryncie podatkowym kontrybuentów, wzgląd korzyści jednostkowej powinien ustąpić miejsca względowi ogólnemu. Skoro tylko oddział łódzki ofiaruje, oprócz nagrody, gotowość wydawniczą, już mu się za to samo wielka należy wdzięczność.

Można być pewnym, że w każdej izbie skarbowej, w każdej izbie kontrolującej znajdują się pracownicy i naukowo i praktycznie uzdolnieni do sprostania wymaganiom konkursu, lecz obawa niepowodzenia niejednego odstręczy od uciążliwej a ewentualnie bezowocnej pracy, gdy tymczasem *unitis viribus* i przy racjonalnem rozdzieleniu między siebie pojedynczych działów można stworzyć pożyteczną i wyczerpującą całość. Idzie tylko o wzajemne porozumienie się pomiędzy sobą tych, którzyby w tej pracy zbiorowej udział przyjąć chcieli.

Naturalnie, że z repartycji niewieleby dla każdego z nas przypadło, ale cel istotny tą tylko drogą dałby się osiągnąć.

Michał Szymanowski,
b. prof. skarbowości w uniwers. warsz.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

= Ministerjum spraw wewnętrznych zatwierdziło ustawę towarzystwa spożywczego w Kielcach.

= Według zawiadomienia, otrzymanego przez tutejsze zarządy kolejowe, rząd niemiecki cofnął zakaz przewożenia przez granicę skór wysuszonych włosów, szczeciny, kości, rogów, gałganów i t. p.

= W instrukcji o spłacie akcyzy od zapałek postanowiono dozwolić na sprzedaż zapałek w ciągu trzech miesięcy bez banderoli, z tem zastrzeżeniem, aby zapas ich po nad 500 rs. oddany był pod nadzór władzy akcyzowej. Od 13-go września wszystkie zapasy winny być obanderolowane.

= Dowiadujemy się, iż w zarządzie kolei nadwiślańskiej poruszono sprawę przywrócenia ajentur handlowych, które niedawno zniesiono. Nowe ajentury mają być oparte na zupełnie innych, niż poprzednie, warunkach.

= Wczoraj odbyła się sprzedaż jednej nieruchomości za zaległą Towarzystwu kredytowemu m. Warszawy ratę październikową z r. z. Nieruchomość ta, opatrzona nrem hypotecznym 3110, mieści się przy ulicy Przyokopowej. Ciążyła na niej pożyczka rs. 2,000. Sprzedano ją za sumę rs. 11,040. Jest to siódma nieruchomość, sprzedana przez Towarzystwo w b. półroczu. Dalsze sprzedaże odbędą się w nadchodzący piątek.

= Na posiedzeniu wydziału egzaminacyjnego i wsparć Towarzystwa dobroczynności wczoraj odbyte powzięto następujące uchwały: z funduszu ś. p. Żebrowskiego dla pogorzelców, przyznano trzem rodzinom dotkniętym pożarem przy ul. Pańskiej rs. 15; z zapisu ś. p. Rapackiej dla nauczycielek przyznano zapomogę rs. 5 dwom b. nauczycielkom; z tegoż zapisu dla szwaczek przyznano zasiłek czterem kandydatkom po rs. 9. Do zakładu starców i kalek zakwalifikowano 9-iu biedaków w podeszłym wieku; do zakładu sierot-chłopców, dwie zupełne sieroty.

= Akcje pierwszego lombardu akcyjnego w Warszawie, jak donosi *Gaz. los.*, zostały już całkowicie rozebrane. Znajdują się one, według tegoż organu, przeważnie w rękach „arystokracji miejscowej".

= Wyjeżdżającego na urlop lekarza cyrkułu 7-go wolskiego, p. Swiecianowskiego, zastępować będzie p. Jamzenko, nadetatowy lekarz miejski.

= W dzień imienin.

Duchowieństwo nasze z powodu nieobecności

55)

DEWAJTIS.

Przez

Marję Rodziewiczównę.

(Powieść współczesna, uwieńczona na konkursie „Kurjera warszawskiego" d. 1-go maja r. b.)

(Dalszy ciąg.)

Na tę przemowę, którą ledwie w części zrozumiała, obraziła się prawie.

Potrząsnęła żywo głową i, po chwili szukania wyrazów, odparła:

— Pan Czertwan poszedł po policję, a ja tego pilnuję. Ratujcie żyda.

Stary się rozpromienił, troska znikła z pomarszczonej twarzy, z uznaniem i dumą spojrzał w jej oczy.

— Szlachetność w panience mieszka. I rozum! Ho, ho, ho! Rada mądra. Ma się rozumieć. Trzeba go ratować.

Po chwili starań żyd się ocucił, siadł na ziemi, błędnym wzrokiem wodząc dokoła.

— A co to, pan kupiec konwulsji dostał?—zagadnął naiwnie Ragis.

— Aj, gwałt! Co to było! Gdzie ten rozbójnik? Zabili mnie! Gwałt! Ja na sąd podam. U mnie głowa pęknięta, u mnie serce odskoczyło! Ja zabity! Ja trup! Ajej! Ajej!

— To kupiec chyba za gniazdami łaził. Z dębu spadł i pokaleczył się.

— Co to gniazdo? Co to spadł? Ja las kupił! Mnie zabili, ja podam na sąd.

— To kogoż, bo jak my tu przyszli, to nie zastali żywej duszy.

— Co to duszy? Co to przyszli? Ja tego starego dęba próbował. Mnie ktoś złapał i zabił! U mnie głowa odpada, u mnie w piersi boli. Ja zabity!

— Kupiec *musić* był pijany, jak do lasu szedł i pijany, jak ten ktoś złapał. Nie trzeba było starego dęba ruszać, w jego pniu licho siedzi, dlatego nikt go nie tyka, bo byle szpara w korze, złe wychodzi i dusi. Kupiec płoty stukał, aż wylazło.

Żyd rozejrzał się okrągłemi oczami. Zmierzył kalekę i młodą osobę.

To nie mogli być jego napastnicy.

Przypomniał sobie robotników, pośpiech nakazany przez sprzedającego i stękając, stanął na nogi.

— Och! — jęczał — całe zdrowie mnie wyjęli! Och, och!

Zgarbiony, kulejąc, powlókł się w las, za nim Ragis pogroził ręką.

— Idź, idź!—zamruczał —Bogu dziękuj, że jeszcze dyszesz.

Zostali tedy na polanie, tych dwoje wiernych prześladowanemu. Irenka radaby pogawędziła ze starym, ale nie miała z sobą rozmówek. Pozostało jej tylko słuchać i odpowiadać na migi.

Ragis nie hołdował zwyczajom Marka. Usta mu się nigdy nie zamykały. Umiał gadać z jeżem i z żurawiem, z panem i chłopem. Nie troszczył się, czy go rozumieją i słuchają.

Więc zaraz wgramolił się na głaz i obejrzał uważnie kalectwo dęba.

— Nic mu nie będzie! zawyrokował—jeszcze sto pokoleń przestoi! Żylasty starowina! Ho, ho! Takie rany to fraszka! Nawet i bez biedrzeńcu panny Anety się wygoją!

Zszedł na ziemię, spostrzegł Margasa.

— I ty tu, błaźnie? Odstąpiłeś pana, białogłowy pilnujesz! Dobrze, dobrze! A nie wiesz ty, gdzie to Białka? Marek musiał ją szpetnie zmordować, a może z tego pośpiechu i w Dubissę wpław zagnał! Biedna Białka! Taki wyrostek ten Witold, a starych ludzi dziś spędza, że i tchu nie złapią. Będzie mu łaźnia, jak Marek z policją wróci! Oj warto! Zkąd to się bierze taki chwast w rodzie! Tfu! Pieścili, cackali, bo gładki! Ot i wyhodowali pociechę! Oj bić, bić, tylko słuchać, czy dysze!

Usiadł niedaleko Irenki i fajeczkę zapalił—parę razy zerknął na nią bokiem i zagadnął wreszcie.

— Może panunci tytoń szkodzi?

— Nie, nie! zaprzeczyła z przyjaznym uśmiechem.

— To dziękuję! Fajeczka żołnierzowi bywała często za jadło i napój—a potem to zastąpiła i zabawę i towarzystwo i rodzinę! I Marka tak nauczyłem—ty synku po wieczorynkach nie biegaj—a masz wolną chwilę, to sobie lulkę zapal i na dym spoglądaj.

Irenka zaśmiała się wesoło. Były to szczególne rady dla młodego chłopca, ale widocznie bardzo skuteczne. Marek wobec niej nie palił nigdy, ale parę razy zeszła go, jak siedział zgarbiony i ścigał obłoczek dymu. Co on widział w nim, co mu zastępowało rozmowę i zabawę?...

Ragis, zarażony jej wesołością, także się uśmiechał.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

arcypastera, przesłało mu w dniu imienin życzenia drogą telegraficzną.

Najdostojniejszy arcypasterz przebywa w majątku rodzinnym, Czaple, w kieleckiem i cieszy się dobrem zdrowiem.

---

* (*W. K.*) Aż dwa debiuty mamy do zanotowania.

Występowali wczoraj w „Małżeństwie Apfel" pp. Chmieliński i Siemaszko, obaj znani już publiczności naszej.

P. Chmieliński, którego oglądaliśmy wczoraj na scenie teatru Letniego, w roli starego Apfla, debiutował już raz, zdaje się, rok temu, p. Siemaszko, wczorajszy Grünbrust, przed 5-iu czy 6-iu laty należał do grona personelu teatrów warszawskich, obecnie zaś jest członkiem trupy krakowskiej.

Wpośród licznie co roku odbywanych na scenie naszej próbnych występów, rzadko wśród plew napotykamy ziarenko jakieś.

Popisują się albo młode, zbyt jeszcze młode i niewyrobione siły, sięgające odrazu po pierwszorzędne role, zamiast zadowolnić się podrzędnemi, a jednocześnie pracą podnosić się w górę, albo przemanjerowane długą wędrówką po scenach prowincjonalnych, zaściankowe wielkości, we wszelakich rolach, wedle własnego o sobie mniemania — „pierwszym" równi.

Oczywiście po debiucie, tak pierwsi, jak drudzy, tak niedowarzone, jak i przejrzałe wielkości, niepowodzenie zawiści a głupocie ludzkiej przypisując, wracają, zkąd przyszły i wyrzekają, ziejąc dokoła goryczą i sarkazmem, by oczekiwać sposobniejszej chwili.

Za rok, za dwa debiutują ponownie, ale ponieważ pomiędzy jednym a drugim popisem czas na próżnych jeremjadach marnowali, zamiast pracować i doskonalić się w sztuce, tedy przepadają powtórnie.

Oto zwykły bieg rzeczy, jak każda jednak reguła, dopuszczający wyjątki.

Wczorajszych debiutów nie obejmiemy ramą reguły.

I p. Siemaszko i p. Chmieliński nie zasługują na to, mieścimy je zatem wśród udanych wyjątków.

W p. Siemaszce oglądaliśmy aktora z dużą rutyną sceniczną, wykończonego, przywykłego jednak już do pewnej manjery.

Grünbrust p. Siemaszki był jednym z wielu znanych już dobrze Grünbrustów, w pojęciu roli tej żadnej nie dosłyszeliśmy świeżej nutki, a ujęcie jej ogólne nie było wolne od trywjalności.

Wrażenie wszakże grą p. S. wywołane wśród licznie zebranej w teatrze publiczności, wypada nam między dodatnie zaliczyć.

Co zaś do p. Chmielińskiego, debiut jego nie oczarował nas wprawdzie, ale zadowolnił zupełnie.

Głębokie zrozumienie roli, dykcja poprawna, gestykulacja umiarkowana, przytem ruchy wcale układne, a dalej szczery temperament sceniczny i ani śladu maniery—oto zalety wczorajszego Apfela.

Zarzucamy mu wszakże, co zresztą wiek p. Ch. tłómaczy dostatecznie, zbytnią dozę młodości w przedstawionej figurze starego bankiera.

Młodość ta artysty przebijała się na każdym kroku i wydobywała się na wierzch, pomimo trafnej charakteryzacji i trzymanych na wodzy głosu i ruchów.

Zarzucamy nadto p. Ch. niedostateczną grę fizjognomji, czego po Rzepie nie spodziewaliśmy się i, co może było skutkiem tremy, braku swobody na scenie.

Z porównania przytoczonych tu wad i zalet gry p. Ch., te ostatnie o wiele przewyższają pierwsze, a i te znowu łatwo pracą i staraniem usunąć.

Szkoda byłoby talentu młodego aktora, bez odpowiedniej szkoły, rzucać w przyszłości na pastwę scen prowincjonalnych.

Talent to bezwarunkowo, z którym liczyćby się wypadało, a który odpowiednio kształcony, wcale pokaźne obiecuje wydać owoce.

Co do nas, szczerze życzymy mu powodzenia.

Oczywiście nie ominiemy sposobności, aby na zakończenie raz jeszcze nie przyklasnąć nieocenionemu Czaputkiewiczowi i prze-skończonemu w roli Ernesta Apfela p. Tatarkiewiczowi.

= Teatrzyk dobroczynności.

Niektóre pisma podały wiadomość, że inwentarz, pozostały po teatrzyku Towarzystwa dobroczynności, przeznaczony został na sprzedaż, a nawet już w części jest sprzedany.

Możemy jednakże zapewnić, iż wszelkie akcesorja teatralne, jak dekoracje, ubiory, bibljoteka, a nawet części sceny znajdują się w przechowaniu i bynajmniej sprzedane nie będą.

Komitet Towarzystwa, w razie potrzeby, byłby w możności dzisiejszą salę sierot przerobić na teatrzyk w ciągu najwyżej dwóch dni.

Przedstawienia teatralne z działalności Towarzystwa wykreślone nie zostały.

= Z Jasnej Góry.

Wczoraj wieczorem przybyła do Warszawy kompanja pątników około tysiąca osób, przeważnie kobiet, powracająca z ostatniego odpustu N. Marji Panny Szkaplerznej z Częstochowy.

Wracającym z odpustu towarzyszył liczny zastęp bractwa, które wyszło na spotkanie za miasto.

= Ze sportu.

Trzeci dzień wiścigów konnych w Carskiem Siole był dość pomyślny dla tutejszych hodowców.

Bieg dwuwiorstowy dla trzylatków z nagrodą rs. 1,000 wygrał „Radegast" hr. Krasińskiego.

W gonitwie gentelmeńskiej na dystans $2^1/_2$ wiorsty (400 rs.) zwyciężył „Brzask" kupiony od hr. Krasińskiego przez p. Kaufmana.

Największą w tym dniu wygranę rs. 6,000 zdobyła „Arakonia" Niemcewicza.

Wyścig $1^1/_2$-wiorstowy (800 rs.) wziął „Hajdamaka" hr. Krasińskiego.

„Vaselina" była pierwszą u mety w *steeple chase* (530 rs.).

= Z żeglugi.

Donoszą nam z Bydgoszczy, że stan wody na Wiśle pomiędzy Toruniem a Gdańskiem jest obecnie tak niski, a łożysko pełne mielizn, że parowce często stają na piasku i dopiero po złożeniu ładunku mogą płynąć dalej.

Ten sam stan rzeczy zachodzi na Niemnie.

Statki przychodzące z Rosji osiadają na mieliznie, a nawet wyładowanie nie pomaga.

= Kwartet „myśliwski".

Warszawę niebawem ma nawiedzić podwójny kwartet szwedzkich waltornistów.

Zamierzają oni dać kilka koncertów.

= Brak światła.

Od pewnego czasu daje się zauważyć niepunktualność w zapalaniu latarni gazowych po ulicach.

W dniu wczorajszym naprzykład o godzinie 9-ej i pół wieczorem, ulica Miodowa pogrążona była w zupełnym mroku, latarnie bowiem, pomimo, iż powinny się palić od godziny 9-ej, wcale jeszcze zapalone tu nie były.

Nie skąpcie światła!

= Awanturnicze przygody.

Przed kilkoma laty z domu pod nrem 28-ym na Wspólnej znikł bez wieści 13-letni Kazimierz R., syn buchaltera kantoru prywatnego.

Chłopiec ten, uczęszczając do szkoły prywatnej, odznaczał się nadzwyczaj gwałtownym charakterem i, pomimo wielkich zdolności, źle się uczył.

Pewnego razu w niepohamowanym gniewie zranił w głowę młodszą siostrę, która omal życiem nie przypłaciła tego wypadku.

Malec został przez ojca surowo ukarany, a nawet wydalono go z domu, umieszczając na stancji.

Kazimierz R. tak wziął do serca całą tę sprawę, iż powziął postanowienie uciec z Warszawy.

Dotychczas pozostało zagadką, zkąd chłopiec otrzymał fundusz na odbycie podróży za granicę i w ogóle, w jaki sposób wymknął się z kraju.

Kiedy zniknął, rodzice przedsiębrali najrozmaitsze środki, aby go odszukać.

Matka tak wzięła do serca zniknięcie syna, mniemając, iż ten życia się pozbawił, że po kilku miesiącach ciężkiej choroby umarła.

Zgnębiony ojciec pogodził się nareszcie z myślą, iż syn już nie żyje.

Tymczasem w zaprzeszłym tygodniu z Kopenhagi nadszedł list od zamieszkałego tam polaka, p. Wiktora Jędrzejewskiego, który donosi panu R., iż przypadkowo poznał w cyrku Renza pewnego chłopca, który okazał się rodakiem i przedstawił się jako Kazimierz R.

Wyrostek, obecnie liczący już 18 lat wieku, z trudnością dał się namówić do wskazania bliższego adresu ojca.

Zajmuje on obecnie stanowisko gimnastyka cyrkowego, lecz, jak sam oznajmił, tęskni za rodzicami.

Pan R., po otrzymaniu powyższego listu, na razie mniemał, że to mistyfikacja, lecz głębiej się zastanowiwszy musiał przyznać, iż rodak z Kopenhagi nie mógł wiedzieć o zniknięciu Kazimierza, a zresztą jakiż byłby cel żartu.

Odpisał więc p. J., oznajmiając swój przyjazd.

Otrzymawszy urlop i załatwiwszy konieczne interesa, p. R. przed pięciu dniami wyjechał po syna do Kopenhagi.

= Na nowy sposób.

Wczorajszego wieczoru p. S. wszedł na kolację do jednej z restauracyj „w ogródku".

Ponieważ pora była już spóźnioną, gość spieszy się ze spożyciem, a następnie woła „płacić".

W tejże chwili podbiega młody, wyfraczony mężczyzna, który, obliczywszy należność, wziął 5-rublowy papierek „do zmiany".

Upłynęło jednak sporo czasu, a „kelner" nie powracał, czem zniecierpliwiony p. S. udał się z wymówką do bufetu.

Tu jednakże dowiedział się, iż mniemany „kelner" zupełnie do składu miejscowej służby nie należał, lecz korzystając z nieobecności wyzyskał nieuwagę gościa.

= Śmiały złodziej.

Wczoraj rano do sklepiku przy ulicy Sólnej pod nrem 6-ym, wszedł jakiś człowiek żądając tytoniu specjalnego gatunku.

Właściciel sklepu pan S., nieznając dobrze gatunków tytoniu, począł wspinać się po półkach chcąc zadowolić kupującego, lecz gość tymczasem zniknął wraz z monetą z kasy.

Pan S. wybiegł na ulicę i złodzieja przytrzymał.

= Wesoły pasażer.

Wczoraj, podczas przedstawienia w teatrze „Wodewil", jakiś elegancko ubrany jegomość, nie zważając na obecność dam, głośno objawiał swoje uwagi w sposób tak bezczelny, że spowodował zamieszanie w teatrze.

Obecny na przedstawieniu p. komisarz cyrkułu nowoświeckiego przywołał tego pana do porządku, a gdy to nie pomagało, zmuszony był go aresztować.

Wówczas jegomość ów oświadczył, że tylko siłą można go będzie do cyrkułu odprowadzić.

Życzeniu temu stało się zadość, gdyż poniesiony został przez kilku żandarmów i policjantów do cyrkułu, gdzie odpowiedni spisano protokół.

= Zagadkowe zniknięcie.

Codziennie prawie przychodzi nam notować wypadki zaginięcia tak dzieci, jako też i dorosłych osób.

Obecnie znów w zagadkowy sposób zginął niejaki Ryszard Kowal, zamieszkały przy ul. Hortensja pod nrem 7-ym.

K. pracował w fabryce Gerlacha na Tamce.

Wyszedłszy z fabryki w poniedziałek, K. więcej się nie pokazał.

Sądzono, że zachorował, okazało się jednak, iż K. od kilku dni nie był wcale w domu.

Wszelkie poszukiwania jak dotąd nie doprowadziły do żadnego skutku.

= Ucieczka obłąkanej.

Nocy wczorajszej z domu nr. 90-ty przy ul. Pawiej, zbiegła niejaka Chawa Bekerowa, licząca 44 lat wieku, cierpiąca na pomięszanie zmysłów.

Pomimo energicznych poszukiwań na ślad obłąkanej nie natrafiono.

= Pożar.

Wczoraj o godzinie 11-ej i pół w nocy, oddział straży ogniowej w ratuszu został zaalarmowany łuną, jaśniejącą ponad Pelcowizną.

Straż wyruszyła na ratunek, okazało się jednak, iż płonęły szopy pomiędzy Brudnem a Pelcowizną.

Ogień niebawem ugaszono.

Straż wrócono do koszar.

NOTATNIK TERMINOWY.

— D. 30-go b. m., w magistracie m. Płocka, odbędzie się licytacja na naprawę zabudowań przy nieruchomości miejskiej, zwanej Czarny Dwór, w m. Płocku od 2,796 rs.

— D. 31-go b. m., o godz. 5-ej po południu, w mieszkaniu starszego przy ulicy Rozbrat pod № 8-ym, odbędzie się sesja tutejszego zgromadzenia cieśli.

— D. 31-go b. m., w magistracie płockim, odbędzie się licytacja na naprawę bruku na niektórych ulicach m. Płocka od 2,839 rs.

Z SĄDÓW.

Przestroga dla kupców.

W połowie roku zeszłego małżonkowie K. zaskarżyli fabrykanta ubiorów damskich przy ul. Miodowej, Henryka C., o obelgi słowne i czynne i potwarz.

Powodem do wytoczenia sprawy karnej było następujące zajście, opowiedziane podług skargi poszkodowanej. Pani K. powierzyła C. do wykończenia robotę z własnego materjału. Po pewnym czasie C, nie wykonawszy zlecenia, materjał zwrócił, żądając nadto bonifikacji w ilości 10 rs. za stracony czas.

Pani K. zapłaciła żądaną sumę, wypowiedziała jednak swe niezadowolenie z takiego obrotu rzeczy, na co p. C. posunął się do obelg słownych i czynnych.

Na sprawie u sędziego pokoju obrońca oskarżonego wyjaśnił, że pani K. dała powód do awantury, nazywając go „nieuczciwym", jednocześnie towarzyszka jej nazwała żonę C. „kupcową". Zirytowany tem C. wybiegł za niemi na ulicę i rzucił im jeden tylko wyraz, nie posuwając się do żadnych kroków czynnych.

Świadkowie przedstawili rzecz nieco inaczej. I tak towarzyszka pani K. zeznała, że C. zachowywał się niegrzecznie, a kiedy wychodziły już ze sklepu i opowiadająca zwróciła się do pani K. ze słowami: „podobne awantury mogą się dziać tylko w jatkach rzeźniczych", C. wybiegł za niemi na ulicę i rzucił pani K. krzywdzącą obelgę.

Jeszcze dosadniej maluje rzecz drugi świadek, Nowakowska. Widziała ona, jak C. wybiegł ze sklepu i dopędziwszy panią K. pchnął ją ręką, wskutek czego popchnięta odwróciła się w tył i krzyknęła.

Pozostali świadkowie z rzędu pracownic p. C. zaprzeczyli, jakoby ten miał się zachowywać grubiańsko względem pani K.

W tym stanie rzeczy sędzia pokoju, uznając wzajemność obelg słownych, potwarz za niedowiedzioną, obelgę czynną zaś za dowiedzioną, skazał C. na karę pieniężną w ilości 15 rs. lub ewentualnie na 3 dni aresztu.

Wskutek obustronnych skarg apelacyjnych zjazd sędziów pokoju wyrokiem z d. 24-go stycznia r. b. skazał C. na 4 dni aresztu. Wreszcie w tych dniach zapadł w senacie wyrok, oddalający skargę kasacyjną skazanego. W ten sposób wyrok zjazdu sędziów pokoju stał się prawomocnym i p. C będzie musiał za niegrzeczne obejście z klijentką odsiedzieć wyznaczoną karę.

WSKAZÓWKI PRAKTYCZNE.

Bielenie wosku.

Dwa są sposoby bielenia wosku, jeden, który nazwiemy naturalnym, nadaje się przedewszystkiem do zastosowania latem podczas najsilniejszego działania promieni słonecznych. Pokrajawszy wosk na cienkie plasterki, układamy je na papierze obok siebie i wystawiamy parę tygodni na działanie promieni słonecznych, od czasu do czasu obracając plasterki tą lub ową stroną do słońca. Gdyby wosk, topiąc się wskutek wysokiej ciepłoty, wsiąkał w papier, w takim razie ten ostatni zastępujemy papierem pargaminowym, lub inną nietopliwą i nieprzemakalną tkanką. Drugi sposób ma to do siebie, że daje się zastosować w każdej porze roku, wymaga jednak pewnej znajomości techniki chemicznej. Mówimy tu o bieleniu wosku za pomocą chloru. Gaz ten otrzymujemy przez działanie kwasu siarczanego na mieszaninę soli kuchennej i dwutlenku manganu (*manganum hioridatum*). Ogrzewając w kolbach szklanych powyższą mieszaninę, otrzymujemy gaz-chlor, który za pomocą rurki szklanej możemy skierować na wosk. Wosk, poddany działaniu chloru, przy wilgotnem powietrzu nader szybko bieleje, podobno jednak traci na ścisłości.

Nekrologja.

† Ś. p. Piotr **Śliwiński**, obywatel ziemski, bawiący chwilowo we wsi Rogożniku, w powiecie bendzińskim, zmarł w dniu 20-ym lipca, przeżywszy lat 64; osierocił córkę, syna, synowę i wnuków. —2241—

— B. p. Juljan **Gradenwic**, po długich i ciężkich cierpieniach, przeżywszy lat 48, zmarł w dniu 24-ym lipca r. b. Pochowanie zwłok nastąpi w 26-ym b. m., o godzinie **4-ej** po południu na cmentarz starozakonnych, o czem pozostały brat zawiadamia krewnych, przyjaciół i znajomych. —791

† Dnia 26-go lipca r. b., o godzinie **9-ej** zrana, w kościele św. Jana przy ulicy Ś-to Jańskiej, odbędzie się żałobne nabożeństwo za duszę ś. p. Anny 1-go ślubu Kalińskiej, 2-go Janowej **Radwańskiej**, adwokatowej, jako w dniu jej imienin, na które to nabożeństwo pozostały mąż i synowie, mają zaszczyt zaprosić rodzinę, przyjaciół i znajomych.—2242

TELEGRAMY „KURJERA WARSZAWSKIEGO."

Petersburg 25 go lipca. (*Tel. Aj. półn.*) — *Journal de St. Pétersbourg* pisze: Nie mając prawa rozbierać osobistej strony stosunków, jakie się wytworzyły w ostatnich dniach pomiędzy Członkami Rodziny Cesarskiej a cesarzem Wilhelmem, uważamy jednak za możliwe stwierdzić, że jeśli dowód przyjacielskiej uprzejmości, jaki cesarz Wilhelm okazać Najjaśniejszym Państwu uważał za obowiązek, składając pierwszą swoją wizytę Dworowi Russkiemu, spowodowany był życzeniem, aby w samym początku panowania swego umocnić przyjazne stosunki między dwoma cesarstwami, oraz wiarę w utrzymanie europejskiego pokoju, to cel osiągnięty został w zupełności. Nie wątpimy—dodaje gazeta—że wszystkie narody ucieszą się widokiem tej nowej a potężnej rękojmi pokoju powszechnego.

Wiedeń 25-go lipca. (*Tel. pryw. Kur. War.*)— Dzienniki tutejsze otrzymują wiadomość, że król szwedzki w początkach sierpnia wyjedzie do Petersburga.

Berlin 25-go lipca. (*Tel. pryw. Kur. War.*) — *Nationalzeitung* pisze: „Cesarz Wilhelm swą wizytą petersburską wykazał dziedziczną roztropność królów pruskich, którą mu na drogę życia zostawił umierający dziad jego, a która mu nakazuje, aby Rosji nigdy nie urazić. Obecnie cesarz po raz pierwszy, jako monarcha, występuje zagranicą, a przymioty jego odrazu pozyskały Dwór i publiczność Petersburga. Wszelako za najważniejszy punkt politycznego znaczenia zjazdu, uważamy wrażenie, jakiego cesarz Wilhelm nabrał w Petersburgu, co do szczerości pokojowych oświadczeń Rosji. Jeżeli cesarz powrócił do domu z przekonaniem, że Rosja prowadzi bez żadnych ukrytych myśli, politykę pokoju i dobrych stosunków sąsiedzkich, natenczas wzajemne zaufanie obu potężnych Władców, będzie mogło znaleźć rozwiązanie dla wszystkich istniejących oraz nowopowstających w Europie punktów spornych." (*Aj. półn.*)

Paryż 25-go lipca. (*Tel. pryw. Kur. War.*) — Krąży pogłoska, jakoby Boulanger zamierzał niebawem puścić się w podróż do Rosji.

Paryż 25-go lipca. (*Tel. pryw. Kur. W.*) — *Figaro* dowiaduje się, że niebawem odbędzie się próbna mobilizacja jedenastej dywizji, konsystującej w Nancy.

Konstantynopol 25 go lipca. (*Tel. Aj. p.*)— W stosunkach pomiędzy Turcją i Anglją ujawniło się gruntowne oziębienie z powodu Egiptu. Usposobienie Porty jest wielce pokojowe. Uwolniono do zapasu 40,000 żołnierza, tegoroczny zaś kontyngens rekrucki, oznaczony na 25,000 nie będzie w całości do pułków wcielony.

TELEGRAMY HANDLOWE.

Berlin 25-go lipca. (*Tel. pr. Kur. War.*) — Rozpoczęto dziś obrady w dobrem względnie usposobieniu, które znacznie osłabło w ciągu obrad, na skutek silnie występujących dążności realizacyjnych, które, przy bezczynności giełdy, nie mogły znaleźć odpowiedniego ujścia. Zakończono czynności tendencją bardzo słabą. Wartości russkie w zaofiarowaniu poniosły pewne straty. Ruble w tranzakcjach natychmiastowych obniżyły się o 1 m. 60 fen., a w końcomiesięcznych o 1 m. 75 fen. Weksle na Warszawę gorzej o 1 m. 40 fen., a na Petersburg krótki o 1 m. 70 fen., długie zaś o 2 m. 30 fen. Pożyczka wschodnia spadła o 40 kop., a listy zastawne o 50 kop. Akcje kredytowe austrjackie straciły $^{7}/_{10}$%. Ceny żyta w obu terminach nie uległy zmianie.

Berlin 25-go lipca (*notowanie urzędowe giełdy*).

Bil. ban. rus. w tr. nat.	190 60	Akcje d. ž. war.-wied.	—.—
Weksle na Warszawę	190.30	Akcje kredytowe	158.20
Wek. na Peters. krótk.	189.70	Weksle na Lon. krót.	—.—
Wek. na Petersb. dług.	187.70	" " dług.	—.—
Bil. ban. rusk. na dosc.	190.50	Żyto w tow. gotow.	128.—
Wschodnia poż. II em.	58.20	Żyto na wiosnę	130.—
Listy zast. serji I-ej	58 90		

Kursa z dnia 24-go lipca: 192.20, 191 70, 191 40, 190.—, 192 25, 58.60, 59 40, 158 90, 128.—, 130.—

Petersburg 25-go lipca. — **Weksle na Londyn 107.—** Pożyczka premjowa I-ej emisji 267. — *Pożyczka premjowa* II-ej emisji 251½. Półimperjały 860.

Ceny zboża z dnia 25-go lipca 1888-go roku na stacji Praga" kolei żelaznej warszawsko-terespolskiej. — *Pszenica* wyborowa 101.—.103, średnia 95—101, ordynaryjna ——— *Żyto* wybor. 61—63, średnie 58—61, ordynaryjne ——— *Jęczmień* wyborowy ———, średni ———, ordynaryjny ——— *Owies* wyborowy 69—75, średni 60—68, ordynaryjny 56—59 *Groch* ———, ———, ———. *Gryka* ———; ———. *Kasza* jaglana wyborowa 90—115, średnia ———, ord. ———.

B. Werner et C.

SPRAWOZDANIA Z TARGÓW.

Zboże. (Targ na Pradze z dnia 25-go lipca 1888 r.).— Usposobienie targu nie zmieniło się i jest ciągle niezdecydowane. Obroty bardzo ograniczone. Dowozy wynosiły 8 wagonów. Żyta nadesłano dwa wagony. Za jeden wagon wyborowego towaru z Międzyrzeca osiągnięto 64 i pół kop., średni towar bez zmiany 61—62 kop., ordynaryjny po 58 do 60 kop. Usposobienie dla owsa mocne, wyborowy towar po 69 do 73 kop., średni po 57—59 kop. Najwięcej sprzedano średniego towaru. Dowozy wynosiły 6 wagonów przeważnie niskiego gatunku. Grochu na targu nie było. Gryka mocno do 83 kop. Usposopienie dla kaszy jaglanej stałe, ceny 90 do 115 kop. stosownie do gatunku.

Zboże i produkty. (Sprawozdanie tygodniowe z ważniejszych międzynarodowych rynków zbożowych). — *W Gdańsku* prawie codziennie padał deszcz i widoki pomyślnych zbiorów stawały się z każdym dniem wątpliwsze. Dowozy pszenicy na nasz rynek tak wodą jak lądem były bardzo słabe, skutkiem czego pszenicą przy ogólnie ożywionej chęci kupna, obroty nie mogły być wielkie. Najsilniej poszukiwaną była pszenica krajowa dla młynów okolicznych, które pragną zaopatrzyć się w zapasy w obawie, iż ziarna nowego zbioru trudno będzie w początkach użytkować. Właściciele trzymali się wysoko z cenami, które chociaż wyższe, miały przebieg nieprawidłowy. Zwyżkę zeszłego tygodnia można oznaczyć na 2 do 4-ch marek na tonnie. Pszenicę transitową również chętnie kupowali eksporterzy, a to ze względu na większe tranzakcje, które udało im się po lepszych cenach zawrzeć z Anglją. Zakupiono wszystkie zapasy po 2 do 3 marek wyżej na tonnie. Obroty wynosiły około 1800 tonn, ostatnie ceny zaś notowano: za krajową 162 do 172 m., za polską tr. pstrą 127—8 f. 130 m., 129 f. 131 m., jasno-pstrą 126 f. 129 m.; na wrzesień-październik tr. 130, 131, 131 i pół m., na październik-listopad 131 i pół m., na kwiecień-maj 135 i pół. 136, 135 i pół m. płacono. Sprzedano 200 tonn. Podaż żyta krajowego była w ogóle słaba tak, iż ceny pomimo nieznacz-

4)

DWA LOSY,

SZKIC Z ŻYCIA.

Przez

J. Alryssę.

(Dalszy ciąg.)

Odłączona niespodziewanie od reszty Julka, zmuszona była usiąść pomiędzy intruzem, a jakimś wytwornym jegomością, którego powierzchowność uderzyła ją odrazu, jako różniąca się od całego zebrania. Zmierzywszy uważnie jego osobę, a następnie elegancki ubiór i wykwintne dodatki, jak przepyszną dewizkę, szyldkretową lornetkę, paryski kapelusz i inne drobnostki, zdradzające człowieka zamożnego, dziewczyna mimowoli pomyślała: „dlaczego on tu przyszedł prażyć się w takiem gorącu, kiedy go stać na lożę lub krzesło". Nad rozwiązaniem jednak tej zagadki nie siliła się długo, widok bowiem wnętrza teatru Wielkiego, jarzących się świateł, strojów dam, publiczności, wszystko to oddziałało na nią tak upajająco, że wrażliwa, a mało obeznana z tego rodzaju przyjemnościami, zdawała się oczarowaną.

Po raz już nie wiem który przebiegała wzrokiem po sali, nie mogąc oczu oderwać od tego, co widziała, nie domyślając się nawet, że w tej chwili jest przedmiotem uważnej obserwacji, a nawet zachwytu, ze strony owego wykwintnisia, którego obecność na paradyzie tak ją zdziwiła.

Wykwintniś ów, a sąsiad Julki, był człowiekiem nie pierwszej już młodości, o czem świadczyły liczne zmarszczki na twarzy i spora, choć bardzo starannie zaczesywana łysina. Że jednak w młodości musiał być pięknym mężczyzną, dziś nawet z resztkami dawnej urody robił jeszcze bardzo dobre wrażenie. Swoboda ruchów, wykwint w ubraniu kazały się domyślać lepszego towarzystwa.

Że bytność jego w tem miejscu nie była bez celu, to każdy bystrzejszy widz mógłby był teraz spostrzedz.

Obojętny aż dotąd na całe swe otoczenie, za pojawieniem się dopiero naszej trójki powstał szybko z miejsca, przypatrując bacznie, gdzie się ona umieści? A gdy skutkiem interwencji intruza, Julka zmuszona była spocząć obok niego, usunął się skwapliwie dla zrobienia jej miejsca i uśmiech zadowolenia zaigrał na jego ustach.

Gdy ciekawa dziewczyna zwróciła wzrok na salę, on wtedy ogarnął ją spojrzeniem pełnem zachwytu i nie spuszczał z niej oka, poddając staranemu badaniu tę pełną świeżości i życia urodę.

Kiedy nasycona nareszcie widokiem sali, Julka odwróciła wzrok obok i spotkała się z wymownem palącem spojrzeniem wykwintnisia, zarumieniona roztworzyła szybko papierowy wachlarzyk dla pokrycia swego pomieszania i zasłonięcia się przed natrętnym sąsiadem, który, nie zrażony tym manewrem, nie spuszczał z niej oczu.

Żywa, niezdolna zatrzymać w sobie żadnego wrażenia, Julka pochyliła się po za ramię drugiego sąsiada, szepcząc do Florki:

— Florciu! Widzisz tego bruneta, który siedzi obok mnie, po lewej ręce?

Zagadnięta wysunęła się nieco, kierując wzrok według wskazówki.

— Niemłody już, ale przystojny. A bo co?—rzekła po chwili.

— Jak wrócimy do domu, to ci coś powiem. Teraz już późno! — wyrzekła szybko, odwracając się ku scenie, gdzie właśnie odchylono kurtynę i rozpoczął się akt pierwszy.

Obiedwie wpatrywały się też oczami, duszą i sercem w grających i scenę, dla nich bowiem dzieło znakomitego dramaturga nie było rozwiązaniem żadnej kwestji społecznej, przeprowadzeniem idei, ale naturalnie prawdą, przeniesioną z życia na scenę.

Dlatego też od pierwszej chwili poczuły sympatję do tej nieszczęśliwej Małgorzaty, tak niby bogatej, strojnej, uwielbianej, a w rzeczywistości opuszczonej i chorej w dodatku.

Wszystkie też pięć aktów stanowiły dla nich rodzaj udręczenia, a nie zabawy, zalewały się bowiem łzami nad losem bohaterki, srogością ojca Armanda i niewdzięcznością jego samego.

Scena na balu wywarła takie wrażenie na Julce, że nie mogła się powstrzymać od okrzyków oburzenia; piąty zaś akt, gdzie biedna grzesznica kończy w suchotach, przejął znów tak Florkę, że omal nie zemdlała ze wzruszenia i żalu.

Kurtyna zapadła już po raz ostatni, a one jeszcze przyść do siebie nie mogły, gdy nagle rozległ się ogłuszający grzmot oklasków. Klaskano obok nich, za niemi, w lożach i krzesłach. Z tysiąca piersi wydobywało się nazwisko uwielbianej artystki i coraz bardziej zdumionym dziewczętom ukazała się ona sama, zasypana bukietami i wieńcami, z czarującym wdziękiem i uśmiechem śląca podziękowanie za te hołdy i uwielbienia.

Widok tej, która przed chwilą konała, a teraz stała na scenie uśmiechnięta, otrzeźwił nieco najpierw Julkę, a potem Florkę.

Idąc za ogólnem wrażeniem i one też klaskały w ręce i wywoływały artystkę, za innymi.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

nego popytu, zdołały się utrzymać. Za transito płacono cokolwiek wyższe ceny. Za polskie tr. 69 m. Na wrzesień-październik płacono krajowe 115 i 116 m., dolno-polskie 76 i pół, transito 76 m. w żądaniu 75 i poł m. płacono. Dowozy jęczmienia były słabe, a że przytem zamanifestował się popyt z zagranicy dla jęczmienia na paszę, ceny notowano wyższe o 3 do 4 m. Owies krajowy kupowano na potrzebę miejscową, dowieziono bardzo mało. Groch skutkiem małych dowozów i potrzeby pokrycia zobowiązań, płacono drożej: krajowy Victoria 133 m., polski tr. na paszę 91 m., nadpleśniały 83 m. za tonnę. Otręby pszenne w ostatnich dniach miały popyt lepszy i ceny o drobnostkę wyższe. Otręby żytnie grube 3.05, miałkie 3.20 m. za 50 kilogr. Obroty spirytusem ograniczyły się do zakupów ze składów, bez rzeczywistych zmian w cenie, którą ostatnio notowano na 51 m. za nieopodatkowany i 31 m. za podlegający cłu. Cukier w dobrym popycie, ceny trzymały się na poziomie zeszłotygodniowym. Kurs sobotni w Gdańsku 193.45 m. za 100 rubli. — *Z New-Yorku* donoszą o silnych targach dla pszenicy. Ostatnie notowania w miejscu 98 i pół cent. Ceny mąki bez zmiany, to jest 3 dolary. Zapasy kontrolowane bez względu na mały wywóz zmniejszyły się o pół miljona buszli i wynoszą obecnie 22,418,000, gdy w r. z. w tymże tamym czasie wynosiły 31,947,000 buszli.— *W Anglji* w początku tygodnia panowały zimna i deszcze, a nawet tak na południu jak na północy parę razy padał śnieg. Z ostatnich dni donoszą o cieplejszem powietrzu. Ponieważ zła pogoda musi wywierać wpływ ujemny na nowe zbiory, przebieg targów odznaczał się mocnem usposobieniem dla wszystkich produktów i pszenicę płacono 6 p. do 1 szyl. na kwarterze drożej. Inne zboża, głównie 6 p. drożej. —*Londyn* w poniedziałek: pszenica mocno, angielskiej mało pół do 1 szyl. drożej niż w zapszeszłym tygodniu. Jęczmień, kukurydza, owies w części wyżej, groch, bobik pół szl. drożej. We środę: pszenica trzymała się spokojnie, lecz mocno, równie jak mąka. Owies poszukiwany, kukurydza i jęczmień stale, zagranicznej pszenicy dowieziono 46,115 kwarterów. — *Liverpool* we wtorek: pszenica 1 p. wyżej, mąka mocno, kukurydza 1 p. niżej.—*Hull*: angielska pszenica w słabej podaży 6 p. prożej, zagraniczna wyżej, jęczmień, groch, bobik 6 p. drożej: owies mocno, kukurydza 3 do 6 p. wyżej.—*Leith* we środę: wszystkie produkty mocno, pszenica i mąka wyżej. — *Francja:* również miała w ubiegłym tygodniu pogodę bardzo niepomyślną; ze wszech stron dochodziły skargi na zły stan zbiorów. Targi były mocne, kupujący wszakże wstrzymywali się od tranzakcji. Paryż mocno przy cokolwiek wyższych notowaniach na terminach. —*Belgja* miała targi mocne, przy cenach stałych, częściowo nawet wyższych. — *W Holandji* usposobienie dla pszenicy zwyżkowe dla żyta zaś popyt słaby. — *Prowincje Nadreńskie i Westfalja:* pomimo ożywionego popytu, zwyżki w cenach zaznaczyć nie można. — *Austro-Węgry:* silne dowozy wywołały usposobienie cokolwiek słabsze. Młyny występują więcej do kupna, ponieważ sprzedały mąkę swoję do Anglji po zadawalniających cenach.— *W Berlinie* w ogóle mocne i ceny małym ulegały zmianom; dnie bardzo dżdżyste wywoływały zwyżki, które w następnym dniu ustępowały obniżkom. Zamknięto już tydzień ceną pszenicy na bliskie termina o 3.50 m., na jesień zaś o 0.50 m. wyższą. Żyto również 1 do 2 i pół m. wyżej.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

— *Zrozpaczonej.* — Zgadzamy się z sz. panią zupełnie, że łupież na głowie jest zjawiskiem bardzo nieprzyjemnem i że on sam przez się sprowadzić może, przez rozluźnienie naskórka, wypadanie włosów. To też wyleczenie się z łupieżu może jednocześnie usunąć i wypadanie włosów. Rozróżniamy *łupież prosty,* jeżeli złuszczaniu się naskórka nie towarzyszy odczyn zapalny, i *łupież czerwony,* gdy pod złuszczonym naskórkiem spotykamy miejsca silnie zaczerwienione, swędzące—jednem słowem ogniska zapalne. Pierwsza forma tej choroby łatwiej ustępuje, niż druga. W obu wypadkach stosujemy *żółtko* jaja kurzego, którem dokładnie nacieramy głowę i zmywamy ją następnie letnią wodą. Środek ten prawie nigdy nie zawodzi, jeżeli manipulację tę powtarza się parę razy dziennie w ciągu tygodnia lub dwóch. Drugi środek, o wiele tańszy, polega na nacieraniu głowy maścią *benzoesową* lub *boraksową* (1 część boraksu na 10 części *lanoliny* lub smalcu wieprzowego) i następnem zmywaniu jej 1% roztworem węglanu potasu (*kali carbonicum*). Stosują również z dobrym skutkiem przy stanach zapalnych maść kalomelową lub też siarkową Unny. Przy stosowaniu każdego z powyższych środków pamiętać należy, że łupież jest dość uporczywą chorobą skórną i że tylko po kilku tygodniach staraunego ich stosowania dobre wyniki osiągnąć można.

— *Panu czy pani Z. K.*—Prosimy wybaczyć nam szczerość, ale oba wierszyki są bardzo nieudolne. Myśl żadna, forma słaba do niemożliwości. Radzimy szczerze na tej próbie poprzestać...

— *Białemu głogowi.*—Wszystko święta prawda, co autorka w wierszu swym wygłasza, toż samo jednak podaje na pierszej zaraz karcie wielce popularny katechizm ks. Putiatyckiego! A podaje w formie stosunkowo lepszej, gdyż jasną prozą, nie zaś mglistemi rymami. Ton wiersza kantyczkowy nie przypadłby do smaku dzisiejszemu czytelnikowi, który jedynie w książkach do nabożeństwa spotyka strofy w rodzaju następującej:

Bo pamiętaj, bracie drogi,
Że złe czyny Bóg spisuje
I przypomni w on dzień trwogi,
Gdy sąd Jego zapanuje.

— *Panu M. Oż.*—Prosimy. Listownie nie odpisujemy, nie mogliśmy bowiem odczytać miejscowości, przez sz. pana podanej.

— *Panu H. Lub. z ul. Złotej.*—Szkoda miejsca. Dla nas byłoby to nawet z korzyścią, dział ten bowiem nie pociąga kosztów, ale dla czytelników...

— *Podolaninowi*—Rzeczpospolita Andorra posiada własne swoje digesta zwyczajowe i temi się rządzi. Prawodawstwo Napoleona tam nie obowiązuje. Szczegóły znajdzie sz. pan w zbiorze Amiada p. t. *„Législations civiles"*. Na żądanie możemy je podać w skróceniu.

— *Panu H. G.* — Żądane adresa fabryk posiadamy w redakcji i za zgłoszeniem się osobistem chętnie udzielimy.

— *Pani H. P. w Wodzisławiu.* — Otrzymaliśmy rs. 5 dnia 18-go czerwca i doręczyliśmy komu należy.

— *Panu Bronisławowi S. w Marjenbadzie.* — Adres: magistrat, Praga.

— *Panu Janowi Zadorze w Kielcach.* -- 1) Dźwina północna i Dźwina zachodnia; 2) identyczne.

— *Panu Stefanowi F. w Elisabetgradzie.* — *Société John Coquerill à Seraing.*

Lista przyjezdnych.

Hotel Angielski: A. Babin inspekt. podatkowy z Piotrkowa, hr. F. Jezierski ob. z w. Soboń, hr. J. Jezierski obyw. z w. Soboń, Afanasiew sztabs-kapit. z Nowogeorgiewska, J. Horowicz ob. z Płocka.

Hotel Drezdeński: F. Nowacki nauczyc. z Pskowa, J. Orlewski urzęd. z m. Umań, A. Hill kupiec z Piotrkowa, F. Piotrowski ob. z Prasnysza, J. Biedrzycki ob. z w. Bąkowo, Szarlota Sznajder guwernantka z Simbirska, M. Sadkowska żona urzęd. z Pułtuska, N. Zilbersztejn kup. z Łodzi.

Hotel Europejski: S. Michałowski obyw. z Radomia, M. Michałowska ob. z Radomia, T. Morawski ob. z Piotrkowa, B. Kotkowski kup. z Opatowa, K. Hesse dym. pułkownik z Siedlec, J. Gordon ob. z Kijowa, P. Lewi kup. z Berlina, R. Krug kup. z Petersburga, S. Rozenblat kup. z Łodzi, M. Wołkow kup. z Łodzi, M. Jakowlew mieszczanin z Łodzi.

Hotel Krakowski: A. Dmitrewski pułkow. z Łowicza, K. Mokrzycki podpułkow. z Nowogeorgiewska, A. Hekkel pułkow. z Piotrkowa, M. Argamakow pułkow. z Włocławka, S. Roszkowski ob. z Kowla, H. Straszyński ob. z w. Mrozy.

Hotel Lipski: M. Syrejszczykow inżen. z Moskwy, P. Kajzig obyw. z Piotrkowa, A. Prohorow dym. jenerał-major z Płocka.

Hotel Niemiecki: A. Kłossowski ob. z Lublina, J. Chajęcki kontroler cukrowni z Siedlec, M. Lwow sztabs-rotm. z Kamieńca, W. Maciejewski zarządz. dystylarnią z Płocka, W. Missasz kup. z Włocławka, J. Hariton ob. z Berdyczewa, H. Ahilles agronom z Moskwy, F. Korngold kup. z Lublina, G. Trapeznikow ob. z Rostowa, M. Lubecka ob. z Kutna, K. Amirow kup. z Łodzi, P. Nejfeld ob. z Tomaszowa.

Hotel Paryski: G. Rewers ob. z w. Góra, K. Filiński rejent z Piotrkowa, K. Skrochowski kupiec z Petersburga, A. Benny kup. z zagranicy, S. Sergiejew inżen. z Lublina, F. Rygier kup. z zagranicy, M. Górecka obyw. z zagranicy, E. Szpiro kup. z w. Bieżun, Z. Plescowa żona urzęd. z Płocka, R. Triling żona lekarza z Białegostoku, B. Kotlicki kupiec z Częstochowy, J. Starczyński podporucz. z Końska, A. Lindenbium kup. z Petersburga.

Hotel Polski: Z. Łępicki rejent z Płocka, B. Pekelis kup. z Berdyczewa, R. Kwiatkowski ob. z Płocka, J. Karczewski ksiądz z Żytomierza, E. Zajkowski ob. z Wilna, F. Kwaśnicki emeryt z Żytomierza, W. Kalinowski ob. z Zasławla, T. Patas ob. z Opatowa.

Hotel Rzymski: S. Ćwierdziński rejent z Ostrowa, A. Żaboklicki lekarz z Łukowa, Z. Michałowski naczelnik pow. z Radzynia, A. Brunetti podpułkow. z Petersburga, A. Jelpidyński urzęd. z Siedlec, S. Grzebski student uniwers. z Kalwarji, P. Garnowski pułkow. z Prasnysza, A. Morozow sztabs-kapitan z Tomaszowa.

Hotel Saski: M. Marcinkowska wdowa po urzęd. z Wielunia, A. Własienko urzęd. z Łodzi, S. Kuszel ob. z Łukowa, Z. Gajewski ob. z Rawy, A. Załuski kup. z Wilna, W. Weber ob. z Nieszawy, W. Jelski ob. z Kielc, K. Laski urzęd. z Petersburga, A. Kraszewski ob. z Krakowa.

Hotel Victoria: E. List fabr. z Moskwy, E. Szulc kupiec z Moskwy, S. Hakajoski urzęd. posel. japońskiego z Moskwy, L. Dunic kup. z Berlina, B. Isserlisz kup. z Berlina, H. Bałakczja z własn. fund. z Bukaresztu, H. Bukowiecka z własn. fund. z Kijowa, F. Trijer kupiec z Niemiec, K. Pringehejm kup. z Wrocławia, R. Stefani z własn. fund. z Będzina, R. Grewen fabr. z Petersburga, P. Fiszer dyr. fabr. z Radomia, A. Klingensztejn kup. z Łodzi, W. Lisner kup. z Łodzi.

Hotel Warszawsko-Wiedeński: A. Jakobsohn komisjoner z Krakowa, E. Jamnicki ob. z w. Skotnik, F. Jankowski technik z m. Gutsztadt, P. Malcz ob. z Siedlec.

Rozkład jazdy na kolejach żelaznych
od dnia 13-go maja.

POCIĄGI	Odchodzą (godziny)	(minuty)	Przychodzą (godziny)	(minuty)
Warszawsko-Wiedeńska.				
Pospieszny 3 klasy	6	— rano	10	20 wiecz.
Osobowy 3 klasy	10	45 rano	6	45 wiecz.
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Piotrkowa	5	20 po poł.	11	5 rano
(Powyższe pociągi łączą się z koleją łódzką.)				
Kurjerski 2 klasy	9	20 wiecz.	6	10 rano
Warszawsko-Bydgoska.				
Kurjerski 2 klasy	3	15 po poł.	2	20 po poł.
Osobowy 3 klasy	7	5 rano	9	40 wiecz.
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Kutna	6	30 wiecz.	8	35 rano
Warszawsko-Terespolska.				
Osobowy 3 klasy	8	15 rano	7	48 wiecz.
Pocztowy 3 klasy	3	45 po poł.	1	49 po poł.
Towarowo-osobowy 3 klasy	10	— wiecz.	8	13 rano
Osobowo-towar.-miejsc. do Mrozów	5	30 po poł.	9	28 ran.
Warszawsko-Petersburska.				
Pocztowy 3 klasy	10	13 rano	7	3 wiecz.
Osobowy 3 klasy	11	23 wiecz.	6	8 rano
Miejscowy do Białegostoku	5	8 po poł.	9	3 rano
Nadwiślańska do Kowla.				
Osobowy	8	— wiecz.	8	5 rano
Miejscowy do Iwangrodu	6	45 rano	11	8 wiecz.
(Powyższe pociągi łączą się z koleją dąbrowską.)				
Pocztowy	3	30 po poł.	2	15 po poł.
Nadwiślańska do Mławy.				
Pocztowy	6	55 wiecz.	11	18 rano
Osobowy	9	— rano	8	22 wiecz.
Osob.-miejsc. do Nowogeorgiewska	4	15 po poł.	9	21 rano
Obwodowa z kolei Wiedeńsk.				
Osobowy	7	15 rano	2	57 po poł.
Osobowy	2	50 po poł.	8	55 wiecz.
Obwodowa z kolei Terespolsk.				
Osobowy	2	14 po poł.	7	54 rano
Osobowy	8	12 wiecz.	3	30 po poł.

Statki parowe odchodzą:

Pospieszne do Płocka i Włocławka codziennie o godz. 6-ej zrana.

Zwyczajne do Płocka codziennie o godz. 9-ej zrana.

Kurjerskie do Płocka codziennie o godz. 2-ej po południu.

Z Nowo-Aleksandrji do Sandomierza w poniedziałki, środy i piątki o godz. $5\frac{1}{2}$ zrana. 577

W drukarni *Kurjera Warszawskiego.* — Plac Teatralny nr. 473c (nowy 9). Дозволено Цензурою.—Варшава 14 (26) Іюля 1888 г.
Redaktor: Franciszek Ciszewski. — Wydawcy: Wacław Szymanowski i Antoni Pietkiewicz (Adam Pług).